

OCENA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR JOANNY ZABŁOCKIEJ-SKOREK PT.
***AKSJOLOGICZNE ASPEKTY EDUKACJI AUDIOWIZUALNEJ W KONTEKŚCIE
DOMINUJĄCYCH PRAKTYK ODBIORCZYCH UCZNIÓW POLSKICH SZKÓŁ
GIMNAZJALNYCH I PONADGIMNAZJALNYCH***
PRZYGOTOWANEJ NA WYDZIALE ZARZĄDZANIA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ
UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE POD KIERUNKIEM
PROF. DRA HAB. TADEUSZA LUBELSKIEGO

Uwagi wstępne

Aksjologiczne aspekty edukacji audiowizualnej... autorstwa Pani mgr Joanny Zabłockiej-Skorek to nie jest typowa rozprawa doktorska. Zazwyczaj bowiem tekst przedkładany przez doktoranta stanowi początek drogi naukowej młodego naukowca, wytycza szlaki naukowych poszukiwań, stanowi – obok diagnozy określonego stanu rzeczy – także pewien koncept teoretyczno-badawczy czy analizę zjawiska. Praca Pani mgr Skorek nie mieści się w tak zarysowanym modelu rozprawy doktorskiej, jest ona bowiem zwieńczeniem pewnego etapu działań Doktorantki, opisem wypracowanego modelu edukacji filmowej, stanowi nie otwarcie drogi badawczej, lecz raczej relację z przebiegu pewnego procesu, który moglibyśmy określić jako swoisty eksperyment edukacyjny, a jednocześnie – *work in progres*. Mimo iż wspomnianego eksperymentu dotyczy jedynie ostatni rozdział pracy, to jednak poprzedzające go części rozprawy są pewnego rodzaju wprowadzeniem do omówienia autorskiej koncepcji Doktorantki, są prezentacją założeń czekających na swoje umocnienie, ugruntowanie i sankcję, jaką nadaje im rozdział ostatni: „Filmowe drogowskazy...”

Ogromnie szanuję dokonania Pani Joanny Zabłockiej-Skorek w dziedzinie szeroko zakrojonej edukacji filmowej młodych pokoleń, które znam nie tylko z omawianej w niniejszym tekście rozprawy, lecz także z relacji uczestników i samej Autorki tego ogromnego projektu. Nie dziwię się, że te nowatorskie działania znalazły odzwierciedlenie w postaci tekstu doktorskiej, gdyż na to w pełni zasługują. Tak się jednak składa, że obowiązkiem recenzenta jest ocena nie przedmiotu analizy i opisu, zamieszczonych w pracy, także nie działania i twórczej aktywności Doktoranta, choćby zasługiwały one na najwyższy szacunek. Powinnością recenzenta, który czasem wolałby się zachwycić sferą realnych i widomych dokonań młodego naukowca, jest ocena samej rozprawy – jej koncepcji, kompozycji, zawartości i języka – by ograniczyć się do fundamentalnych kategorii. Dlaczego

wspominam o tych oczywistościach? Czynię to pozostając w podziwie dla rozmachu i społecznego rezonansu autorskiego projektu Pani Joanny, a jednocześnie konstatując pewne niedoskonałości samej rozprawy w kilku wymienionych wyżej aspektach.

Zarówno w wymiarze czysto teoretycznym, jak i w aspekcie opisu konkretnego, realizowanego w pracy z młodzieżą projektu przedstawiona rozprawa jest ciekawa, choć w mojej opinii, niejednakowo udana, o czym napiszę w dalszej części recenzji.

Tekst mój składać się będzie z omówienia następujących aspektów rozprawy Doktorantki:

- założenia badawczego i obszaru zagadnień;
- metodologii, ustaleń badawczych i kształtowania wyводу;
- kompozycji.

Założenie badawcze, tematyczny obszar zagadnień

Omawiana rozprawa jest z założenia pracą interdyscyplinarną i obejmuje zagadnienia z różnych dziedzin wiedzy. Niektóre z nich trudno obwieść precyzyjnymi granicami, ale nie jest to zarzut w stosunku do samego tekstu. Każdy rozdział pracy odwołuje się do nieco innego obszaru treści, przy czym nie zawsze są to tradycyjnie pojmowane dziedziny wiedzy czy dyscypliny naukowe. Rozdział pierwszy o hasłowym tytule „Cyfrowy uczeń” poświęcony jest obrazowi współczesnych nastolatków (uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych), który Autorka szkicuje w oparciu o wybrane prace z zakresu szeroko pojętej socjologii oraz teksty o charakterze publicystycznym (za takie należałoby uznać sztandarowe dla problematyki cyfrowych tubylców artykuły Marca Prensky’ego). Zbiorowy portret pokoleń cyfrowych tubylców narysowany jest dość zamaszystą linią, która pozostawia wrażenie lekkiego niedosytu w obszarze cieniowania i niuansowania obrazu młodych generacji. Warto by się tu upomnieć o inne – oprócz prac Prensky’ego – ważne opracowania dotyczące młodzieży ery cyfrowej – by wspomnieć, na przykład, pozycje takie jak *Born Digital* (Urodzeni jako cyfrowi) Johna Palfreya i Ursa Gassera, *Deconstructing Digital Natives* (Dekonstrukcja, ale także analiza, przyglądanie się, obalanie mitów na temat cyfrowych tubylców) pod redakcją Michaela Thomasa. Zwłaszcza to drugie opracowanie podważa wiele z obiegowych i nazbyt szybko uznanych za niewzruszone opinii i ocen na temat „urodzonych w cyfrowym świecie”. Podobnie ważne wydają się prace Janusza Morbitzera czy Marcina Wilkowskiego, zwracające uwagę na współczesny, daleki od romantycznego z przełomu wieków, obraz Internetu i jego użytkowników. Szersza baza bibliograficzna dałaby podstawy do nakreślenia mniej jednoznacznego wizerunku odbiorców działań szkoły i instytucji edukacyjnych w drugiej dekadzie XXI wieku, co – w perspektywie aplikacji pewnych modeli dydaktycznych – wydaje się istotne.

Druga część rozdziału pierwszego, poświęcona omówieniu wyników badań ankietowych wśród nastolatków, została pomyślana jako sposób uwiarygodnienia tez przedstawionych w początkowych podrozdziałach rozprawy. Dokonując charakterystyki badanej grupy, Autorka analizuje odpowiedzi na kilkadziesiąt pytań i wyprowadza z tego materiału konkretne wnioski. Niektóre z nich zostały sformułowane odważnie, sędzę jednak, że winny uzyskać wszechstronniejsze wsparcie w badaniach jakościowych z dziedziny psychologii, które pozwoliłyby na mocniejsze uargumentowanie ocen, iż – na przykład – gry komputerowe „rozładują emocje” czy sprzyjają rozbudzaniu wyobraźni. Zapewne również psycholog z pedagogiem (może wsparci przez medioznawcę i socjologa) mogliby podjąć próbę zdefiniowania zjawiska „nadużywania Internetu”. Jak rozumieć i traktować tę kategorię – jako funkcję liczby godzin przed ekranem komputera, sposobu użycia tego narzędzia? To jedno z kluczowych pojęć psychologii mediów i wspaniale by było, gdybyśmy mogli – za Autorką rozprawy – przyjąć w tej kwestii zaprezentowane w pracy, pokrzepiające stwierdzenia.

Tematyczny zakres drugiego rozdziału (*Aflabetyzacja medialna w analogowej szkole...*) obejmuje dziedzinę szeroko pojętej dydaktyki oraz edukacji medialnej. Posługując się metodą analizy dokumentów oświatowych Autorka poszukuje odpowiedzi na pytanie o skalę obecności „treści medialnych” w obowiązującej obecnie podstawie programowej kształcenia ogólnego. Otrzymujemy szczegółowy przegląd zapisów głównego dokumentu oświatowego w Polsce wraz z ich omówieniem oraz szkic modelu edukacji medialnej, który Autorka rozwija w ostatnim rozdziale pracy.

Rozdział trzeci (*Pustka moralna?...*) tematycznie lokuje się na pograniczu aksjologii, etyki, pedagogiki, socjologii, a także krytyki filmowej. Tak mocne zróżnicowanie tematyczne treści tworzących tę część pracy sprawia, że jest ona niewątpliwie ciekawa, ale jednocześnie naznaczona pewną lokalną niespójnością, która ujawnia się szczególnie na granicy trzeciego i czwartego podrozdziału. Jest to również rozdział generujący najwięcej wątpliwości co do kształtu wyводу, o czym wspomnę w dalszej części recenzji.

W rozdziale czwartym (*Aksjologiczne wymiary edukacji audiowizualnej*) otrzymujemy rozważania z zakresu badań kulturowych, pedagogiki i aksjologii, zaś w końcowych częściach tego rozdziału sugestie Autorki przybierają postać instruktażu dydaktycznego wzbogaconego o elementy interpretacji wybranych dzieł filmowych.

W rozdziale V, najbardziej spójnym tematycznie, Autorka prezentuje własną, i od kilku lat już realizowaną, koncepcję aksjologicznie zorientowanej edukacji filmowej. Opisowi prezentowanego modelu towarzyszy bogata filmografia.

Podsumowując zagadnienie generalnego założenia badawczego i tematycznego zakresu rozprawy, muszę stwierdzić, iż Autorka była w istocie skazana na treściowe zróżnicowanie i tematyczną niejednorodność prezentowanego tomu. Taka jest bowiem natura działań, jakie podejmuje i omawia Doktorantka – działań edukacyjnych z obszaru zarówno dydaktyki kultury, jak i wychowania. Niedosyt budzić może natomiast stopień merytorycznego zakorzenienia niektórych fragmentów rozważań w literaturze przedmiotu – wspominałem już o kwestii portretu „cyfrowych pokoleń”, podobne tęsknoty do odważniejszego sięgnięcia po stosowne opracowania budzą rozważania o ponowoczesności, edukacji kulturowej i aksjologicznej – tu wypada przywołać pomocne pozycje autorstwa Bogusława Śliwerskiego, Barbary Myrdzik, Basila Bernsteina, Bogusława Żurakowskiego.

Metodologia, ustalenia badawcze, kształtowanie wyводу

Na przestrzeni rozległych obszarów pracy Autorka przyjmuje – generalnie – dwie odmiany metodologii – są to: analiza i omówienie danych uzyskanych w procesie badań ankietowych oraz analiza i komentarze dokumentów oświatowych. W obu przypadkach mamy do czynienia z wnioskowaniem na podstawie prezentowanych przesłanek. W rozdziale ostatnim doktorantka posługuje się metodą deskrypcji działań edukacyjnych, wzbogaconą o elementy analizy wypowiedzi respondentów. Gdyby poszukiwać ideowych patronów uprawianego przez Panią Joannę dyskursu, należałoby – w pierwszej kolejności – wymienić myślicieli ponowoczesnych spod znaku Zygmunta Baumana, ale także stronników pedagogiki wartości i edukacji kulturowej, za jakich należałoby uznać Henryka Deptę i Janusza Gajdę. Takie rozłożenie akcentów filozoficzno-ideowych wydaje się logiczne – Autorka, konstatując relatywizm moralny pokoleń ponowoczesnej młodzieży (i zgadzając się w tej kwestii niestabilności aksjologicznej z diagnozami Baumana) poszukuje remedium w kompleksowych działaniach dydaktyczno-wychowawczych, które miałyby wdrażać młodych ludzi do procesu uwewnętrzniania wartości, ich wyboru i odpowiedzialnego respektowania. Edukacja filmowa – w koncepcji magister Joanny Zabockiej-Skorek – jawi się jako czynnik stabilizacji aksjologicznej, choć niewątpliwie centralnym składnikiem prezentowanej koncepcji jest sposób kształtowania sfery wartości w obszarze życia duchowego młodych ludzi – sposób odwołujący się do samodzielnego i świadomego formowania systemu wartości wspartego na szeroko rozumianym i poddanym refleksji przeżyciu estetycznym. Idea ta – ciesząca się znaczącym patronatem choćby Janusza Korczaka czy Kazimierza Wóycickiego – okazuje się uniwersalna, ale niezwykle wymagająca i trudna w edukacyjnej praktyce. Koncepcja jej realizacji, przygotowana i opisana przez Doktorantkę, jest niewątpliwie największym atutem pracy.

Zgadza się z Doktorantką w generalnej kwestii założenia, patronującego rozprawie (lektura filmu jako istotny czynnik edukacji aksjologicznej) i akceptując proponowany przez nią model wychowawczo zorientowanej edukacji filmowej, zmuszony jestem zasygnalizować kilka wątpliwości i zastrzeżeń, które zrodziły się w trakcie czytania rozprawy i dotyczą rozwijanego przez Doktorantkę wywodu – w tym szczegółowych założeń teoretycznych i nielicznych przykładów wnioskowania.

Wśród wzmiankowanych wyżej, kontrowersyjnych w moim mniemaniu mechanizmów kształtowania wywodu, muszę w pierwszej kolejności wymienić **tendencję do formułowania nazbyt generalizujących stwierdzeń**, nie całkiem uprawnionych uogólnień czy konstatacji domagających się szerszego niż zamieszczone w pracy uzasadnienia. Przykładem takich konkluzji jest choćby ta, iż kino współczesne stało się rozrywką jarmarczną (czemu przeczą wszak choćby znane Pani Joannie dokonania Stowarzyszenia Nowe Horyzonty z corocznymi edycjami festiwalu wraz z ich ogólnopolskim echem czy bardzo przyzwoite, by nie powiedzieć, znakomite wyniki frekwencyjne filmów nierozrywkowych, jak niektóre polskie produkcje roku 2014). Jeszcze bardziej ryzykowną tezę jest przypisywanie kulturze sprzed rewolucji cyfrowej cech odbiorczej pasywności (radykalnego oddzielenia dzieła i odbiorcy, braku twórczej reakcji na tekst) przy postrzeganiu kultury najnowszej jako uniwersum powszechnych zachowań twórczych. Miałożby to oznaczać, iż czytelnicy książek, widzowie teatralni i kinowi, bywalcy sal koncertowych ery analogowej pozostawali w swoich doświadczeniach pasywni, nietwórczy, myślowo i emocjonalnie niekreatywni, bierni w swej lekturze tekstów kultury? Nie sędzę, by Autorka chciała to powiedzieć i jak mniemam, domyślam się intencji, które przyświecały tak polaryzującym rozróżnieniom. Użytkownicy kultury ery cyfrowej mają, rzecz jasna, nowe technologiczne możliwości twórczej reakcji na inne teksty, ingerencji w nie, ale korzystają także masowo ze sposobności bardzo nietwórczego ich wykorzystania, przy czym chodzi tu zarówno o brak respektu dla praw innych twórców, jak i dla dobrego smaku. Istotnie – technologia cyfrowa sprawiła, że łatwiej dziś – niż kiedykolwiek – realizować artystyczne i wszelkie twórcze zamysły, a zwłaszcza je upubliczniać, ale technologia nie przysparza wszak głębi emocjom ani chyżości myślom. Podobnie nazbyt kategorycznym i generalizującym stwierdzeniem jest przypisanie edukacji medialnej miana „jedyne go” sposobu skutecznego komunikowania się we współczesnym świecie (rozdział drugi). Logiczny wniosek nakazywałby usunięcie, jako nieskutecznej, nawet pocziwej rozmowy, ale podejrzewam tu znowu delikatne ześlizgnięcie się słownej formy konkluzji z jej zamierzonego sensu.

W rozdziale drugim Autorka poddaje wnikliwej wivisekcji aktualnie obowiązującą podstawę programową, penetrując obszary różnych przedmiotów szkolnego nauczania. Ta rzetelna analiza opatrzona jest jednak nie całkiem spójną konkluzją – wyrażoną, by tak rzec – w odcinkach. Doktorantka jednocześnie chwali i gani obecną podstawę programową – dostrzega w niej obecność treści filmowych i medialnych, ale jednocześnie określa ją jako konserwatywną. Jeśli miarę postępu czy też konserwatyzmu miałyby stanowić obecność tematów i pojęć związanych z kulturą audiowizualną, w tym i cyfrową, to muszę podkreślić, że polska podstawa programowa – zwłaszcza w kontekście obecności zagadnień dotyczących filmu - jest, w skali europejskiej, mocno nowatorska. Wiele podobnych dokumentów oświatowych, np. angielskie *National Curriculum*, w ogóle nie posiada odniesień do sztuki ruchomych obrazów. Znam w Europie tylko jedną tzw. „podstawę programową”, która kształcenie filmowe stawia w hierarchii wyraźnie wyżej niż nasz rodzimy dokument – to irlandzka podstawa nauczania języka angielskiego, gdzie film stanowi równorzędny – obok języka i literatury – komponent kształcenia. Choć „wychylenie ku filmowi” jest w polskiej edukacji powszechnej nadal niewystarczające, to jednak na tle sytuacji w Europie – zaprawdę chwalebne.

W bardzo interesującym rozdziale trzecim również spotykamy nieco nazbyt arbitralnie brzmiące konstatacje (np. „z góry zakładam, że zmiana systemów wartości wyznawanych przez młodych ludzi jest źródłem postępu społecznego, gwarantem rozwoju społeczeństwa” na s. 102;) lub niepotrzebnie zamaszyste tezy kulturowe, jak ta o odrzuceniu tradycji przez postmodernizm. Przyjmując tu z konieczności intuicyjną i obiegową konotację postmodernizmu, trzeba jednak sprecyzować, iż nie odrzuca on tradycji, a jedynie jej dyktat, nie jest antytradycjonalistyczny ale z lubością i dezynwolturą żongluje składnikami kulturowej przeszłości. W rozdziale trzecim wywód autorki przyjmuje postać najwyrazistszą i prowadzi do konkluzji o odrzuceniu tezy o „pustce moralnej” młodzieży na rzecz przeświadczenia o zjawisku relatywizmu. Można sugerować, że w ewentualnym wydaniu książkowym rozprawy zarówno pojęcia pustki jak i relatywizmu winny się doczekać doprecyzowania, zaś sam wywód – być może zniuansowania. Niezwykle bowiem trudno badać postawy moralne grup społecznych na fundamencie ich deklaracji – te bowiem zwykle mocno różnią się od obserwowanych w praktyce społecznej zachowań. Gdzie zatem poszukiwać wiarygodnych wskaźników? Na ile stanowczo można przypisywać badanym grupom konkretne postawy i wizerunki? Autorka jest świadoma tej trudności, mówiąc o wartościach „wyznawanych” przez młodych ludzi, nie waha się jednak przypisać im kategorii relatywizmu moralnego, mimo iż wskazania respondentów przywodzą na myśl tradycyjną i

ugruntowaną hierarchię wartości. W kontekście tych odpowiedzi supozycje postaw relatywizmu winny jednak uzyskać nieco bardziej przekonującą argumentację, sędzę że na potrzeby omawianej rozprawy słuszniej i bezpieczniej byłoby je nazwać chaosem, rozchwianiem aksjologicznym.

Jest w rozprawie Joanny Skorek więcej stwierdzeń i komentarzy, o które chciałoby się z Autorką pospierać – np. na temat stopnia realistyczności świata seriali, potrzeby ich masowego oglądania z młodzieżą, sugerowania pewnych tytułów gimnazjalistom (np. *Galerianek*), etycznego oblicza pewnych tekstów kultury popularnej (czy na pewno tak powszechnie promuje ona relatywizm moralny? – popkulturowe zjawiska literacko-filmowe w rodzaju *Igrzysk śmierci* czy *Gwiazd naszych winy* tego nie dowodzą), także na temat stopnia trudności percepcji języka filmu (z pracy dowiadujemy się zarówno, że jest „najtrudniejszym z języków współczesnych mediów”, jak i że „przemawia znajomym językiem”) czy na temat ulokowania edukacji medialnej / filmowej (systemowa czy pozaszkolna?). W wydaniu książkowym wskazane kwestie wymagałyby uzupełnień, choćby dłuższych merytorycznych przypisów.

Podsumowując uwagi co do kształtowania wyводу, stwierdzam, że jego najbardziej rozpoznawalną cechą jest entuzjazm i pasja autentycznego animatora kultury, żarliwego kinomana, wielbiciela i znawcy filmu. Żarliwość ta nie narusza generalnej logiki zaprezentowanego w pracy dyskursu (czyli uzasadnienia potrzeby edukacji filmowej i wykazania przydatności filmu w kształtowaniu sfery wartości i przekonań), choć gdzieś spójność lokalna i logika procesu myślowego są, by tak rzec, nieoczywiste.

Co do ustaleń badawczych – ich ukoronowaniem, przekonującym i efektownym, jest zaprezentowany w rozdziale piątym (częściowo także czwartym) autorski model pozaszkolnej, choć realizowanej w łączności ze szkołą, edukacji aksjologiczno-filmowej. Jest to najbardziej przekonujący składnik rozprawy, konstytuowany zarówno przez fachowy, kompetentny dobór materiału filmowego, bogatą i spójną koncepcję układu tematycznego, jak i umiejętne skorelowanie filmowej oferty z obszarami treści poszczególnych przedmiotów nauczania (wśród których zabrakło jednak języka polskiego...). Najbardziej przekonująca część rozprawy to właśnie prezentacja programu KinoSzkola dla wszystkich grup wiekowych – a więc koncepcji łączącej prelekcje, projekcje filmów i dyskusje po seansach. Odnoszę wrażenie, że gdyby Autorka poświęciła swoją pracę doktorską jedynie temu zagadnieniu i na dwustu – powiedzmy – stronach uzasadniła wybór takiego właśnie kształtu swojego projektu (z przywołaniem zarówno stosownej literatury pedagogicznej, psychologicznej, filmoznawczej, metodycznej, jak i z analizą wyników badań) – otrzymalibyśmy tekst

wizjonerski, pionierski, kompletny i – co w humanistyce szczególnie trudne i cenne – mocno zakorzeniony badawczo, relatywnie stabilny w sferze ustaleń i konkluzji. To wizja nie do pogardzenia w epoce hegemonii myśli słabej w humanistyce... Oczywiście – rozprawa w zaprezentowanej formie również ujawnia takie walory, jednak tonuje je w pewnym stopniu „mozaikowa kompozycja”...

Kompozycja

Dlaczego pozwalam sobie opatrzyć kompozycję takim właśnie określeniem? Przyczyną jest sposób współlistnienia rozdziałów rozprawy, który przypomina bardziej zestawienie niż zazębiające się ogniwa czy mechanizm wynikania. Nie twierdzę, że taka „słabsza” w swoich spoiwach kompozycja jest z natury mniej warta, po prostu mniej mnie samemu odpowiada. Rozluźnienie kompozycyjne dostrzegam zwłaszcza na granicy pierwszych dwóch i trzeciego rozdziału rozprawy, również wewnętrzna spójność tego ostatniego nie do końca mnie przekonuje (chodzi o ułożenie komentarzy na temat kilku polskich filmów po analizie deklarowanych przez młodzież wartości). Rozdział piąty z kolei to jakby osobna całość o charakterze dydaktyczno-wychowawczym, niejako egzemplifikacja prezentowanych wcześniej poglądów Autorki na kluczową kwestię rozprawy. Brakuje mi jednak, choćby krótkich, fragmentów tekstu stanowiących spoiwo tych i wcześniej wspomnianych segmentów pracy.

Podsumowując uwagi dotyczące prezentowanej rozprawy, mogę stwierdzić, że w kwestii generalnego założenia jest pracą przekonującą.

Po drugie – zawiera dość obszerny materiał badawczy, który jasno wskazuje na znaczącą potrzebę obecności filmu zarówno w kształceniu kulturowym, jaki i szczególnie w sferze wychowania i kształtowania sfery wartości.

Po trzecie – rozprawa prezentuje wartościową autorską koncepcję edukacyjno-wychowawczą z wykorzystaniem filmu fabularnego – koncepcję spójną i – co niezwykle istotne – wciąż na nowo weryfikowaną w edukacyjnej praktyce. Pani Joanna Zabłocka-Skorek udowadnia – zarówno w omawianej rozprawie, jaki i zwłaszcza w starannie zaprojektowanej, obszernej sekwencji działań praktycznych, że edukacja filmowa jest potrzebnym, użytecznym i realizowalnym komponentem kształcenia ogólnego.

Wniosuję zatem o dopuszczenie Pani mgr Zabłockiej-Skorek do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania tytułu doktora.

W. Bobimśka